

BOYS OF TOMMEN #1, CZĘŚĆ 2

BINDING 13

„Wzruszająca, ciepła, ale także mocna i skłaniająca do refleksji historia, która zostanie ze mną na długo.”

Weronika Ancerowicz

CHLOE WALSH



Tytuł oryginału

Binding 13

Copyright © 2018 by Chloe Walsh

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Katarzyna Mirończuk

Korekta:

Agata Bogusławska

Edyta Giersz

Estera Łowczynowska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-903-6

CHLOE WALSH

BINDING 13
CZĘŚĆ DRUGA

BOYS OF TOMMEN #2

TŁUMACZENIE
MATEUSZ GRZYWA

OŚWIĘCIM 2023

Słownik

GAA – Gaelic Athletic Association (Gaelicki Związek Sportowy).

Culchie – osoba pochodząca z terenów wiejskich wokół Dublina. Zwrot używany zazwyczaj jako przyjacielska zaczepka.

Jackeen – osoba z Dublina. Zwrot używany czasami przez mieszkańców innych hrabstw Irlandii w odniesieniu do Dublińczyków.

Crigit – ktoś, kto jeszcze z nikim się nie całował.

Camogie – żeńska wersja hurlingu.

Hurling – irlandzka dyscyplina sportu. Gra się w nią z użyciem pałek (hurley) i twardych piłek (sliotar).

Scoil Eoin – szkoła podstawowa, do której chodził Johnny.

Grinds – prywatne korepetycje.

Fortnight – dwa tygodnie.

Chipper – restauracja z fast foodem.

Craic – zabawa.

Swat – nerd, kujon.

Langer – idiota.

Tog off – przebieranie się w strój treningowy i ze stroju treningowego.

St. Stephen's Night – irlandzki Boxing Day, który wypada dwudziestego szóstego grudnia.

Bluey – film porno.

Corker – piękna kobieta.

Rozdział 1

To twoje urodziny

Shannon

Spędziłam pełne dwadzieścia minut, zwinięta w ramionach Johnny'ego, kiedy rozpaczliwie próbowałam zapanować nad emocjami. Jak tylko poczułam, że nie została mi już ani jedna łza do uronienia, odsunęłam się, żeby na niego spojrzeć.

Niebieskie oczy były przepelnione współczuciem, gdy patrzył na mnie ostrożnie.

– Cześć. – Pociągnęłam nosem, czując się zawstydzona.

– Cześć – powiedział Johnny, kiedy odsuwał moje wilgotne włosy z twarzy i przesuwał je na plecy.

– Dzięki – wychrypiałam, powstrzymując się przed chęcią wtulenia policzka w jego dłoń.

– Za co? – spytał, zakładając ostatnie pasemka moich włosów za ucho.

– Za przytulanie mnie i niewypuszczanie z rąk.

Uśmiechnął się smutno.

– Nie ma za co.

– Chcesz, żebym już poszła? – zapytałam, czując się niepewnie. – Teraz, kiedy już przemoczyłam twoją koszulkę i szyję?

Johnny pokręcił głową i powtórzył te same słowa co wcześniej:

– Chcę, żebyś została ze mną.

– Chcesz? – Pociągnęłam nosem, mocniej zacieśniając ręce na jego szyi.

– Tak, chcę.

– Okej – szepnęłam z mocno bijącym sercem.

– Chcesz o tym porozmawiać? – Jego oczy wypalały we mnie dziury.

Szybko pokręciłam głową, wiedząc, że wolałabym to wszystko wyprzeć i skoncentrować się na jedynej pozytywnej rzeczy w moim życiu. Na nim.

– Jesteś pewna?

– Chcę o tym zapomnieć – wyznałam. – Nie chcę nawet o tym myśleć. W ogóle... A przynajmniej do czasu, kiedy będę musiała wrócić do domu i stawić temu czoła.

– Jeśli tego chcesz, to w takim razie tak właśnie zrobimy – odpowiedział Johnny chropawym głosem.

Ramiona opadły mi z ulgą.

Ten chłopak... Boże...

– Jesteś głodna? – spytał, uwalniając moje biodra, a tym samym odbierając mi to pocieszające uczucie jego dłoni na skórze.

Mój żołądek zaburczał na wzmiankę o jedzeniu, kiedy niechętnie schodziłam z jego kolan.

– Uznam to za „tak” – powiedział Johnny, śmiejąc się cicho.

Kręcąc głową, wstał z łóżka i pomógł Sookie zeskoczyć na podłogę, po czym odwrócił się do mnie i uśmiechnął.

– Chodź, Shannon *jak ta rzeka*. – Wskazał głową na drzwi.
– Pozwól mi cię nakarmić.

Na trzęsących się nogach zaczęłam podążać za Johnnym i Sookie, idąc wzdłuż długiego korytarza do gigantycznych schodów. Próbowalam powstrzymać uśmiech, kiedy Johnny zatrzymał się na szczycie schodów i podniósł Sookie, a następnie zaczął ją znosić, jakby była dzieckiem wtulonym w jego ramiona.

Podążyłam za nimi.

– Artretyzm – wyjaśnił, zażenowany, kiedy przyłapał mnie na wpatrywaniu się w niego. – Biedna staruszka. – Odstawił ją ostrożnie, kiedy dotarliśmy na sam dół, i patrzył, jak odchodzi powoli korytarzem. – Ale jest młoda sercem.

W momencie kiedy moja naga stopa dotknęła zimnych płytek, krzyknęłam i wskoczyłam z powrotem na stopień pokryty wykładziną.

– Boże – pisnęłam, drżąc. – Podłoga jest taka zimna.

– Zaczekaj – powiedział Johnny i pobiegł na górę, a po paru minutach wrócił, trzymając parę skarpet.

Podał mi je, a ja usiadłam na stopniu i założyłam je na stopy.

– Dzięki – szepnęłam, podciągając wysoko materiał. I tak oto miałam na sobie markowe skarpety firmy Nike, i to nie były podróbki.

– Nie ma problemu – odparł Johnny, przyglądając się mi. Potarł szczękę i dodał: – Nie wiem, dlaczego nie pomyślałem o skarpetach.

– Wszystko dobrze – zapewniłam, po czym wstałam. – Ja... Yyy... – Wzruszyłam bezradnie ramionami i wskazałam na moje nagie nogi, przykryte tylko na udach przez jego bokserki. – Nie mogłam utrzymać twoich spodni w górze na sobie.

– Nie? – Jego usta drgnęły z rozbawieniem.

Pokręciłam głową, a moje policzki płonęły.

– Jestem za mała.

– W porządku – odparł szorstko. – Tak mi się podoba.

– Podoba ci się?

– Chodziło mi o to, że... – Pokręcił głową i westchnął. – Chodziło mi o to, że mi to nie przeszkadza.

– A czy twoim rodzicom nie będzie przeszkadzało? – Zdenerwowana, założyłam włosy za ucho. – To znaczy, czy oni nie pomyślą...

– Nie – odpowiedział, ale brzmiał na nieco rozkojarzonego.

– Jesteś pewny?

Jego spojrzenie powędrowało po całym moim ciele, sprawiając, że skórę zalała mi fala ciepła.

– Nie. To... Yyy... Dobrze.

– Dobrze? – Uniosłam brwi.

Zaczerwienił się, przez co ja również zrobiłam się jeszcze bardziej czerwona.

O Boże...

– Jesteśmy tylko my – dodał i odchrząknął. – Mama wróci dopiero rano.

– Och, okej.

– A więc na co masz ochotę? – spytał, na szczęście zmieniając temat znów na jedzenie.

– Nie jestem wybredna – wymamrotałam, podążając za nim długim korytarzem.

Zatrzymałam się w drzwiach i podziwiałam tę piękną, nowoczesnie zaprojektowaną kuchnię. Nie wyglądała jak reszta domu, który urządzono tradycyjnie i dostojnie.

– Dzięki Bogu – odparł Johnny, przykuwając moją uwagę do miejsca, gdzie stanął, czyli do wielkiej, czarnej, marmurowej wyspy, przy której sprawdzał telefon. – Ponieważ moje umiejętności kucharskie są całkiem podstawowe, a Gibsie wcześniej wyczyścił całą lodówkę.

– Ja umiem gotować – zaoferowałam nieśmiało.

– Co? Nie. – Szybko odrzucił propozycję, posyłając mi ponury uśmiech. – Jesteś moim gościem. Nie będziesz dla mnie gotowała.

– Nie przeszkadza mi to.

– No cóż, mnie przeszkadza – powiedział, po czym odłożył telefon na blat i całkowicie skupił się na mnie. – Może być zapiekana kanapka?

– Brzmi świetnie. – Uśmiechnęłam się promiennie.

– Dobry wybór – zaśmiał się. – Ponieważ do wyboru była zapiekanka albo płatki.

– Możemy też zjeść po prostu płatki. Nie mam nic przeciwko.

Johnny puścił do mnie oko i powiedział:

– Zaszalejemy i zjemy to i to.

Nie protestowałam. Byłam bardziej niż zadowolona, że mogłam wciągnąć cokolwiek, co on przede mną postawi.

– Pijesz herbatę?

– Tylko w wiadrach – odparłam z uśmiechem. – Torebka herbaty z dwiema łyżeczkami cukru i kropelką mleka.

– A więc jesteś zwolenniczką herbaty, a nie kawy.

– Ble, nienawidzę kawy. – Udałam odruch wymiotny.

Johnny uśmiechnął się szeroko i wskazał na wyspę pośrodku kuchni.

– Usiądź – poinstruował i przeszedł do szafek kuchennych, gdzie zaczął grzebać. – Wrzucę kanapki do opiekacza i możemy zjeść płatki, kiedy będziemy na nie czekać.

– Dziękuję ci za to.

– Za co? – spytał, kiedy przygotowywał kanapki w rekordowym czasie.

– Za to, że dla mnie gotujesz – odparłam, patrząc na plecy Johnny’ego, kiedy pracował.

Miał na sobie szary T-shirt i materiał tej koszulki cudownie rozciągnął się na jego plecach.

– Ciężko nazwać tost z serem i szynką gotowaniem dla ciebie – odparł z drapieżnym uśmiechem.

– No cóż, nikt nigdy dla mnie nie gotuje, więc to doceniam – powiedziałam, wciąż stojąc w drzwiach. – To ja głównie gotuję w domu.

– Tak? – Brzmiał na zaskoczonego. – Dlaczego?

– Ponieważ jestem jedyną dziewczyną. I większość prac domowych spadło na moje barki.

– No i? – odpowiedział Johnny, wciąż odwrócony do mnie tyłem. – Posiadanie macicy nie przywiązuje cię automatycznie do kuchenki albo do pieprzonego odkurzacza. – Pokręcił głową. – Jezu, gdybym jedynie pomyślał o tym, żeby powiedzieć coś tak seksistowskiego do mojej mamy, obcięłaby mi jajka.

Jego słowa mnie zachwyciły.

– To całkiem zdrowe podejście do życia.

– To jedyne możliwe podejście do życia – poprawił mnie. – Żyjemy w dwudziestym pierwszym wieku, a nie w dziewiętnastym. – Włożył kanapki do tosteru i odwrócił się do mnie. – Możesz usiąść, Shannon – powiedział łagodnie. – Wszystko dobrze.

– Yyy... Dobrze.

Podeszłam do wyspy, przysunęłam jeden ze stołków i od razu oblałam się rumieńcem ze wstydu, kiedy nie mogłam się na niego wdrapać. Spróbowałam jeszcze raz i znów mi się nie udało.

– Czy można to jakoś obniżyć?

Wiedziałam, że jestem mała, ale to było niedorzeczne. Skórzane siedzenie tego stołka sięgało mi do żeber.

– Co? – zawołał przez ramię Johnny, kiedy szukał czegoś w lodowce, z paczką płatków wetkniętą pod pachę.

– Stołek – powtórzyłam, cała czerwona na twarzy. – Nie mogę do niego dosięgnąć.

Rzucił mi szybkie spojrzenie i uśmiechnął się, kiedy zauważył, w czym mam problem.

– Była sprężyna – wyjaśnił, podchodząc do mnie. Odłożył paczkę Cheeriosów i butelkę mleka na wyspę. – Ale Gibsie ma nawyk psucia wszystkiego, czego dotknie. – Bez żadnego ostrzeżenia Johnny chwycił mnie za biodra, podniósł i posadził na stołku. – Lubi udawać, że jest rakieta, która startuje – dodał, nieświadomy, jak bardzo jego dotyk na mnie wpłynął. Podeszedł do kolejnej szafki i wyjął z niej dwie miski, a potem otworzył szufladę i sięgnął po łyżki. – Ten gnojek zepsuł wszystkie sześć stołków w przeciągu tygodnia. – Postawił miski na blacie i uśmiechnął się do mnie. – Są ustawione na najwyższą wysokość.

– Nabijasz się ze mnie? – Naburmuszyłam się lekko.

Johnny wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Nigdy bym tego nie zrobił. – Popchnął miskę i łyżkę w moim kierunku. – Cheeriosy będą się nadawały na przystawkę? Mam też inne do wyboru, Rice Krispies.

– Mogą być Cheeriosy.

Usiadł na stołku obok mnie i sięgnął po paczkę z płatkami. Jego ramię otarło się o mnie, kiedy wsypywał płatki do obu misek i znów zadrżałam.

– Zimno ci? – spytał, odwracając się, żeby na mnie spojrzeć.

Pokręciłam głową.

– Wszystko dobrze.

– Jesteś pewna? – spytał, wlewając mleko do misek, a ja kiwnęłam głową.

– Jesteś pewny, że twoi rodzice nie będą mieli nic przeciwko, że tu jestem?

Zmarszczył brwi.

– Dlaczego mieliby mieć coś przeciwko?

– Nie wiem.

– Jest w porządku – zapewnił mnie. – Nie będzie im to przeszkadzało.

– Okej. – Nie byłam w stanie wytrzymać jego spojrzenia, więc spuściłam wzrok na swoją miskę. – Przypuszczam, że są przyzwyczajeni do tego, że przyrowadzasz dziewczyny do domu.

– Co to niby miało znaczyć? – spytał nieco ostrzejszym tonem.

– Nic. – Zaczerwieniłam się, chwyciłam za łyżkę i wsadziłam sobie pełną porcję płatków do ust.

– Shannon? – spytał Johnny, wciąż się we mnie wpatrując.

Wzruszyłam bezradnie ramionami.

– Nie przyrowadzam tutaj dziewczyn.

– Nie?

– Nie – potwierdził. – Nie przyrowadzam.

– A Belle? – Te słowa wyszły z moich ust, zanim miałam szansę je zatrzeć.

– Co „Belle”? – spytał, znów marszcząc brwi.

– Czy was... no... nie łączy coś więcej?

Grymas zniesmaczenia na twarzy Johnny'ego się pogłębił.

– To już dawno przeszłość.

– Przykro mi. Spotykaliście się bardzo długo, więc założyłam, że już była w twoim domu.

Johnny odwrócił się i spojrzał na mnie bez wyrazu.

– Spotykaliśmy się?

– A nie? – Zmarszczyłam czoło.

Wzruszył ramionami i znów odwrócił się do swojej miski.

– Nie.

– Och, okej – mruknęłam, całkowicie zbita z tropu.

– Nie chodziliśmy ze sobą, Shannon – wyjaśnił Johnny, zanim wsadził sobie wielką porcję płatków do ust.

– W takim razie co to było? – spytałam. – Ty i ona?

Wiedziałam, że powinnam przestać liczyć na jakieś informacje, ale nie mogłam się powstrzymać. Musiałam wiedzieć.

Johnny włożył kolejną łyżkę płatków do ust, przegryzł je, a potem połknął, po czym odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć.

– Szczerze?

Przytaknęłam.

– Chodziło o fizyczność – przyznał, wyglądając na zakłopotanego. – To był tylko seks, Shannon.

– Tylko seks – powtórzyłam, ale moje słowa były ledwie nieco głośniejsze od szeptu.

– Tak – odparł. – I zanim coś powiesz, wiem, jak to brzmi. Ale taka jest prawda i tak samo było dla niej. Tak że... nie myśl sobie, że jestem złym facetem, i nie myśl, że ona chciała ode mnie czegoś więcej, ponieważ tak absolutnie nie było.

– A ty wiesz to na pewno?

– Tak, wiem – odparł, teraz nieco obronnym tonem. – Nie była zainteresowana mną jako osobą. Była zadowolona z tego, co potrafiłem zrobić na boisku i pod jej spódniczką. To było całkowicie cielesne. A kiedy nie mogłem dać jej tego, czego chciała, poszła szukać szczęścia z moim kolegą z drużyny.

– To okropne – szepnęłam; moje policzki płonęły.

– Tak, no cóż, czasem życie nie jest usłane różami – mruknął.
– Czasami pieprzenie to tylko pieprzenie.

– Możemy już przestać o tym rozmawiać – szepnęłam, odsuwając od siebie naczynie.

– Masz rację – mruknął, opuszczając łyżkę z powrotem do miski. – Nie musisz tego słuchać. Masz tylko piętnaście lat, na miłość boską. – Pokręcił głową. – Co ja, do cholery, sobie myślałem, rozmawiając z tobą o takich głupotach?

– Mam szesnaście lat – poinformowałam go. – I nie jestem dzieckiem.

Johnny gwałtownie odwrócił do mnie głowę, na jego twarzy malowała się ostrożność.

– Masz piętnaście lat.

– Nie, nie mam – poprawiłam go. – Mam szesnaście.

– Od kiedy? – Zmarszczył czoło.

– Od dzisiaj.

– Dziś są twoje urodziny? – Johnny wpatrywał się we mnie, a ja wzruszyłam ramionami. – Dlaczego nic nie mówiłaś?

– Nie wiem. – Znów wzruszyłam ramionami. – Wypadło mi z pamięci?

– Shannon, daj spokój.

– Ponieważ to nie jest jakaś wielka rzecz – odparłam szybko.

– To tylko zwykły dzień.

Zły dzień. Okropny dzień. Rozświetlony jedynie przez to, że jestem z tobą...

– Nie, Shannon – spierał się Johnny, wyglądając, jakby był całkiem zagubiony. – To wielka rzecz.

– Johnny, dziś są moje urodziny – ogłosiłam, czując się zażenowana. – Proszę bardzo.

– Żałuję, że nie wiedziałem wcześniej – narzekał. – Kupiłbym ci prezent.

– Nie potrzebuję prezentu – wydusiłam z siebie z szybko bijącym sercem. – Nie bądź niemądry.

Johnny pokręcił głową i mruknął:

– Tak, no cóż, gdybyś mi powiedziała, przygotowałbym ci coś lepszego niż miskę pieprzonych płatków.

– I zapiekanekę – dodałam.

– I zapiekanekę. – Johnny westchnął ciężko.

– Czy one nie powinny już być gotowe? – spytałam.

– Cholera!

Johnny odsunął swój stółek i podbiegł do opiekacza.

– Nie są całkiem spieczone – ogłosił, marszcząc czoło. – Ale były już na dobrej drodze.

– Są w porządku – zapewniłam go, kiedy zeskoczyłam ze stołka. – Lubię takie chrupiące.

Podniosłam obie miski i podeszłam z nimi do zlewu, żeby je umyć.

– Nawet o tym nie myśl – ostrzegł Johnny, kiedy kładł na talerze nasze zapiekanki.

– O czym nie myśleć? – spytałam, zbita z tropu.

– Nie będziesz sprzątała żadnej rzeczy w dniu swoich urodzin – oświadczył, trzymając w obu dłoniach talerze.

– Nie przeszkadza...

– I twoja twarz. – Pokręcił głową, zmieniając temat. – I to z twoją mamą. Jezu, to twoje urodziny...

– Powiedziałeś, że możemy o tym zapomnieć – wykrztusiłam, słysząc, że drży mi głos, kiedy zaczęła narastać we mnie panika.

Nie chciałam o tym myśleć. Wiedziałam, co nadejdzie, kiedy opuszczę ten dom, i chciałam o tym zapomnieć. Przez kilka kolejnych godzin pragnęłam udawać, że nie czekało na mnie piekło po drugiej stronie drzwi wejściowych.

Johnny wyglądał, jakby chciał się ze mną pokłócić, ale pokręcił głową i wydał z siebie niski jęk.

– Masz rację. Przepraszam – powiedział w końcu. – Odłóż te miski do zlewu i chodź ze mną. Później się tym zajmę.

Wbrew mojej naturze było, żeby zostawiać po sobie bałagan, ale zastosowałam się do instrukcji Johnny'ego i poszłam za nim przez korytarz do przestronnego salonu, w którym palił się ogień w kominku. Podeszłam tam bez zastanowienia i jęknęłam z ulgą, kiedy poczułam ciepło, uderzające w moje gołe nogi i ręce.

Johnny postawił talerze na szklanym stoliku, stojącym na przeciw ognia, a potem przesunął kanapę spod ściany i ustawił ją dokładnie na wprost kominka.

– Nie musiałeś tego dla mnie robić – powiedziałam szybko.

– Na zewnątrz jest lodowato – wyjaśnił. – A ten dom jest tak wielki, że zajmuje wieczność, żeby się nagrzał. – Wskazując ręką na kanapę, powiedział: – Poczuj się jak w domu, wróć za sekundkę.

Bez dalszego wyjaśnienia wyszedł, zostawiając mnie samą w swoim ogromnym salonie.

Zbyt oszołomiona, żeby robić cokolwiek innego niż gapienie się, pozostałam przy ogniu, ogrzewając plecy i spychając moje uczucia na bok.

Kiedy Johnny wrócił kilka minut później, niósł dwa kubki z herbatą.

– Dwie łyżeczki cukru i kropelka mleka – powiedział, mrugając okiem i stawiając kubki na stoliku obok naszych talerzy.

– Dziękuję – szepnęłam, oszołomiona jego dobrocią.

Usiadł na jednym krańcu kanapy i uniósł brwi. Po dwóch minutach wewnętrznej walki ostrożnie za nim podążyłam, zajmując miejsce po przeciwległej stronie kanapy i zostawiając między nami dystans.

Johnny chwycił za pilota i włączył telewizor, zawieszony na ścianie nad kominkiem. Był ogromny, miał przynajmniej osiemdziesiąt cali.

– Jakieś życzenia? – spytał, przeglądając program na ekranie. Pokręciłam głową.

– Cokolwiek chcesz.

– Masz wybór solenizantki.

– Zaskocz mnie. – Pokryłam się rumieńcem.

Johnny spojrział na telewizor i uśmiechnął się z wyraźną psotą w oczach.

– Zaraz Irlandia będzie grała w Pucharze Sześciu Narodów.

– Wzruszył ramionami. – Miałem zamiar to obejrzeć.

– W takim razie włącz to – zachęciłam go.

– Nie będzie ci to przeszkadzało?

– To twój telewizor – odparłam. – Dlaczego miałyby mi to przeszkadzać?

– Jeśli się znudzisz, po prostu mi powiedz – wymamrotał, kiedy włączył mecz, a jego uwaga momentalnie została przykuta do ekranu. – Wtedy włączymy coś innego.

Kiedy na boisko wkroczyła irlandzka drużyna seniorów i zabrzmiał hymn narodowy, twarz Johnny’ego się rozjaśniła. Jego oczy tańczyły z podekscytowania, kiedy oparł głowę o zagłówek kanapy. Wyglądał na bardzo młodego. I uroczego.

Poczekalam, aż wybierze swoją kanapkę, po czym sięgnęłam po drugą i ugryzłam mały kawałek. Kiedy smak szynki i roztopionego sera spłynął po moim języku, jęknęłam, po czym szybko zaczęłam pochłaniać moją kanapkę.

– Zamierzam tam być pewnego dnia – powiedział Johnny, przechylając głowę w kierunku telewizora. – Pewnego dnia to ja tam będę grał, Shannon.

– Wiem – odpowiedziałam, wierząc w każde słowo. Przygryzając wargę, odwróciłam się do niego. – Nie zapomnij o mnie, kiedy będziesz już bogatym i znanym zawodnikiem rugby.

– Nigdy nie wiadomo – odparł, uśmiechając się. – Może zabiorę cię ze sobą, żebyś dopingowała mnie z trybun.

Proszę, zrób to. Proszę, zabierz mnie ze sobą.

– Jesteś bardzo pewny siebie – powiedziałam zamiast tego.

– Mogłabyś nosić mój numer i krzyzczeć: „Johnny! Johnny!”
 – zaśmiał się, po czym wrócił do oglądania meczu.

Nie kuś mnie...

Siedząc na kanapie w salonie jego rodziców, przy ogniu palącym się w kominku i odgłosach padającego na zewnątrz deszczu, poczułam, że moje ciało powoli się relaksuje, podczas gdy ja próbowałam oglądać mecz. Nie wymuszałam specjalnie rozmowy, która przerwałaby niekomfortową ciszę, ponieważ nie było takiej potrzeby. W tym momencie przebywanie z nim tutaj było tak proste jak oddychanie.

To była dziwna reakcja na bycie w tak bliskiej odległości od Johnny'ego, ale tak właśnie czułam. Podobało mi się przebywanie z nim. On też nie naciskał, żebym z nim porozmawiała, i to mi odpowiadało. Siedział po prostu koło mnie i wydawał polecenia graczom w telewizorze. Pomiedzy nami leżała ogromna poduszka, a Sookie siedziała u naszych stóp.

Kiedy wyciągnął nogi i położył je przed sobą na stoliku, poczekałam dobre dziesięć minut, zanim spróbowałam zrobić to samo, lecz poniosłam epicką porażkę, kiedy moje stopy ledwie palcami dotknęły krawędzi stolika, zanim opadły ze stukotem na podłogę.

Śmiejąc się, Johnny przysunął stolik bliżej do kanapy, jednak ja, zawstydzona, trzymałam stopy sztywno na podłodze. Po niecałej minucie Johnny schylił się, podniósł moje nogi i położył je na stoliku. Odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć, lecz jego uwaga była skupiona już z powrotem na telewizorze.

Od czasu do czasu Johnny zatrzymywał mecz, żeby dołożyć trochę węgla albo klocków drewna do ognia, po czym znów siadał na kanapie. Po trzecim razie, kiedy to zrobił, pociągnęłam poduszkę do klatki piersiowej.

Przed końcem meczu nasze ramiona się dotykały, ale nie przeszkadzało mi to. On był duży, twardy i ciepły i podobało mi się to uczucie, gdy był obok mnie.

Nieco później, kiedy powieki zaczęły mi opadać, Johnny uniósł rękę, a ja nawet nie drgnęłam, gdy objął moje ramiona. Wtuliłam policzek w jego bok i zamknęłam oczy, pozwalając sobie odpłynąć w sen bez cienia strachu w sercu, ponieważ on nie mógł istnieć, kiedy ten chłopak oplatał mnie ramieniem.